

FRYDERYK PAPÉE

y.

ALEKSANDROWA INSTALACJA
NA LITWIE

LWÓW
Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich
1937

255

FRYDERYK PAPÉE

ALEKSANDROWA INSTALACJA NA LITWIE

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806091893

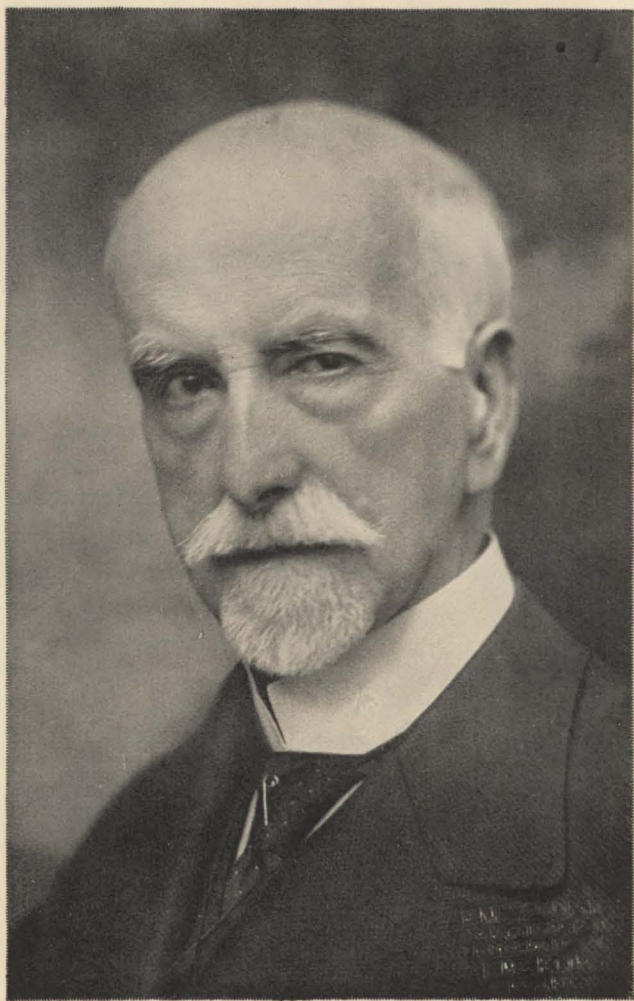
LWÓW

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich

1937

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. LI. Z. 1—2





FRYDERYK PAPÉE
REDAKTOR w l. 1904—1905

Piąty to już potomek zjawiał się 5 sierpnia 1461 na królewskim dworze na Wawelu, kiedy sobie dopiero przypominano o rodzimej Litwie. Już był wyczerpany polski kalendarz imion: Władysław, Jadwiga, Kazimierz, już zaczęto sięgać imieniem Olbrachta do luksembursko-habsburskiej tradycji matki, kiedy w nieobecności ojca, tedy prawdopodobnie pod wpływem litewskiej babki Sonki, wypłynęło na wierzch imię jej sławnego opiekuna Witołda - Aleksandra. Skromną była uroczystość chrzcin, dokonana *sede vacante* przez administratora diecezji krakowskiej Jana Pniowskiego, i nie długo też cieszyła się nowym wnukiem babka, ale umierała (21 września 1461) spokojna o przyszłość rodu Jagiellońskiego, w którego obronie tak energicznie umiała występować.

Nowy potomek przewyższał rodzeństwo swoje pod względem tęgości fizycznej, ale ustępował mu w zdolnościach umysłowych. Wyrastał na krępego młodzieńca, kościstego i muskularnego, jednakże brakowało mu szczególnie tak cenionego naówczas daru wymowy, i to nie tylko w publicznych przemówieniach, ale nawet i w potocznych, tak że nieraz swego interlokutora pozostawiał bez odpowiedzi¹⁾. Dłużej też przebywał w szkole Długosza niż inni bracia, a że nie korzystał wiele z łaciny Kallimacha, o tem świadczy pewien jego list własnoręczny²⁾. Jednakże miał zawsze szacunek dla ludzi wiedzy i miał, jak to w dalszym ciągu zobaczymy, wiele cennych przymiotów jagiellońskich.

Dziwnie się zaś złożyło, że ten Litwin późniejszy w pierwszym swoim wystąpieniu publicznym — do czego jak wiadomo ojciec wszystkich synów swoich po skończonej nauce książkowej przysposabiał — nie zobaczył kraju rodzinnego tylko

1) Miechowita, I, cap. 79.

2) Acta Alexandri, nr. 15.

poznał sprawę pruską. Działo się to w październiku r. 1479 w N. Mieście Korczynie, kiedy to oporny przez dłuższy czas w. mistrz krzyżacki Marcin Truchsess hołd składał królowi Kazimierzowi. Zjazd był bardzo uroczysty i wielkie nie tylko na Długoszu, ale na wszystkich obecnych sprawił wrażenie: nie pomylimy się chyba uważając, że tu był rzucony pierwszy zarodek okazanej przez Aleksandra, wzorem ojca i starszego brata, w pruskich sprawach stanowczości.

Dopiero po raz pierwszy zobaczył Aleksander Litwę na Boże Narodzenie tegoż r. 1479, kiedy to ojciec wybrał się z całą rodziną na blisko pięć lat do W. Księstwa. Ale też w ciągu tego czasu rozstrzygnęła się cała przyszłość Aleksandra. Momentem przełomowym dla synów Kazimierza, pozostałych w Polsce, była śmierć najstarszego z nich Kazimierza (4 marca 1484). Wówczas to Olbracht otrzymał swoje czarnomorskie, Aleksander zaś swoje litewsko-moskiewskie przeznaczenie. I już wtedy (w czerwcu 1484) nawiązał marszałek gospodarski Jan Zabrzeziński z bojarami moskiewskimi rozmowy o przyszłym, dla świętego spokoju, małżeństwie litewsko-moskiewskim. Już ciż za królewicza bez ziemi córka Iwana III i Zofii Paleolog wyjść nie mogła, ale mogła wyjść bardzo dobrze za królewicza — wielkiego księcia Litwy.

Jednakże jeszcze teraz na stałe nie został Aleksander na Litwie, tylko dojeżdżał tam w latach 1486 — 1490 doraźnie z ojcem i innymi braćmi. Zresztą zaś podróżował przy boku ojca po Koronie; był w r. 1485 na sejmie pruskim w Toruniu i na hołdzie mołdawskim w Kołomyi, bawił też nieraz w Krakowie, który szczerze polubił. Zachowała się nawet ciekawa pamiątka jego z Krakowa z r. 1491, pięknie ilustrowany modlitewnik, wydany przez dra K. Dobrowolskiego, w którym zapisany jest także ulubiony hymn św. Kazimierza „*Omni die*“. Przejął bowiem Aleksander po matce religijne usposobienie — „*ein frommer Fürst*“, jak go nazwał nawet przeciwnik, biskup warmiński Łukasz Watzelrode. Nawiązał też liczne stosunki z kulturą krakowską, z uniwersytetem, jego mistrzami i scholarzami oraz z innymi ludźmi, celującymi wykształceniem albo artyzmem. Wszystko to bardzo dobrze miało się przydać w przyszłości.

Dopiero w jesieni r. 1491 jak wyjechał Aleksander z ojcem na Litwę, tak już pozostał tam na zawsze. Król Kazimierz miał

bardzo ważne sprawy do załatwienia w Polsce: węgierskie, pruskie, tureckie, zresztą nie czuł się dobrze; tedy wyjeżdżając na początku maja 1492 z Wilna, pozostawił tam na prośbę panów litewskich Aleksandra już jako swego zastępcę. W połowie czerwca nadeszła z Grodna wiadomość o śmierci Kazimierza († 7 II 1492); Aleksander jak nie był przy śmierci ojca tak i na pogrzeb nie jedzie, lecz prowadzi dalej przy pomocy rady litewskiej rządu zastępcze. Reklamuje (1 VII) w Królewcu jakieś krzywdy kupców kowieńskich, posyła do Polski, a przede wszystkim zwołuje na 20 lipca do Wilna powszechny sejm wszystkich ziem W. Księstwa, z udziałem Połocka, Witebska, Smoleńska, Wołynia i Kijowa. Uznanie jego następstwa dziedzicznego nie ulegało najmniejszej wątpliwości: stary król wszystko doskonale przygotował. Nie tylko, że na łożu śmierci wykonał swoje starolitewskie prawo desygacji, ale już za życia panów litewskich przysięgą zobowiązał i zabezpieczał¹⁾ — tedy zapewne na piśmie — a otoczył młodego, 30-letniego, zarządcę pewnymi ludźmi. Uwagi godną jest rzeczą, że najwybitniejsi dostojnicy duchowni i świeccy byli świeżo mianowani, tak wszyscy trzej biskupi: Wojciech Tabor wileński, Marcin z Wilna żmudzki, Jan z Wilna łucki; tak też i świeckich urzędów przodownicy: Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i kanclerz, Piotr Montygerdowicz wojewoda trocki i marszałek ziemski, książę Aleksander Holszański, kasztelan wileński, Jan Zabrzeziński trocki kasztelan i połocki namiestnik — wyjątkiem tu chyba Stanisław Keżgajło, starosta żmudzki jeszcze w r. 1486 mianowany, ale zawsze wierny Jagiellonom. Cóż dziwnego tedy, że panowie litewscy pisząc do Wołyńców w sprawie sejmu wyraźnie „namieniają“ Aleksandra i zapraszają ich na jego „elekcję“, tudzież że Zabrzeziński już 14 lipca ponawia u bojarów moskiewskich swoje swaty²⁾. O elekcji tu mowy być nie może; wyrażenia są, jak zwykle wówczas chwiejne, ale zasada jest zupełnie pewna.

Nie można tedy w kniaziu słuckim Semenie Olelkowiczu dopatrywać się kontrkandydata Aleksandrowego, dlatego że przyprowadził 500 koni, i pojawił się w towarzystwie swego teścia Iwana Mściśławskiego Lingwenowicza, oraz Aleksandra Holszańskiego. Wprawdzie Semen to syn, Aleksander zaś to

1) Akty Zap. Ros., I, nr. 100.

2) Sbornik russ. ist. obszcz. 35, str. 68.

brat spiskowców z r. 1481, ale stosunki się zmieniły i książęta ci pozostali odtąd wierni, nawet w czasie buntu Glińskiego. Nie byłby wszakże Holszański w ciągu roku 1492 został kasztelanem wileńskim, co do Olelkowicza zaś, to kandydatura prawosławnego księcia była przecież naówczas niemożliwa. Jeśli Semen miał przy sobie konwój, to zapewne i inni go mieli, bo zgromadzenie to wygląda na sejm zbrojny, jakgdyby pospolite ruszenie, ze względu na niebezpieczeństwo moskiewskie. Wszystko poszło bardzo prędko. Data nawet suprasłskiego latopisu, 28 lipca, za którą idzie L. Kolankowski, jest za późna, bo Aleksander już 27 b. m. w piśmie do Mengli-Gireja tytułuje się w. księciem litewskim; prawdopodobnie stało się to 26 lipca, bo wówczas była niedziela. Instalacja czyli podniesienie (*sublimacio*) na tron wielkoksiążęcy odbyła się bardzo uroczyście, a marszałek ziemski — był zaś nim nie Litawor Chreptowicz, tylko wojewoda trocki Piotr Montygerdowicz — podając miecz Aleksandrowi, jako symbol aktu, miał doń przemówić w następujących inspirowanych słowach: „obyś nami, nie włoskim, czeskim albo niemieckim obyczajem, lecz według prawdziwie litewskiego i Witoldowego przykładu rządził, co jeśli uczynisz, będziesz z pewnością poszczególnym królom się równał, jeśli zaś od tej wskazówki odstępisz, to swego i naszego zaginięcia ty sam będziesz przyczyną“.

Utarło się w naszym dziejopisarstwie mniemanie, że ustanowienie osobnego w. księcia na Litwie w r. 1492 było zerwaniem unii, jakkolwiek w ostatnich czasach pojawiają się już łagodniejsze wyrażenia. Tymczasem obowiązujące wówczas przepisy zupełnie nie mówią o jakimś wspólnym wyborze jédnego pana, tylko zastrzegają wpływ króla i rady koronnej przy elekcji króla polskiego. Otóż król Kazimierz desygnował na łożu śmierci Aleksandra, panowie zaś polscy uwiadomieni o tym na zjeździe przedelekcyjnym radomskim w czerwcu, r. 1492 żadnego sprzeciwu nie podnieśli, i zaprosili na elekcję swoją Litwinów, którzy poselstwo posłali¹⁾. Jakkolwiek więc na podstawie dzisiejszej dedukcji jurydycznej nie wszystko tu może jest bez zarzutu, to jednak ze stanowiska politycznego stwierdzić należy, że niema żadnego śladu, aby współcześni²⁾

¹⁾ F. Papée, Jan Olbracht, str. 29, 32.

²⁾ 1499: „*licet; uniones et foedera... hucusque inviolate servantur*“.
(Akta Unii, str. 128).

widzieli tu zerwanie unii, a Litwini by do tego dążyli. Pragnęli tylko pewnych zmian w duchu niezawisłości Litwy. Faktycznie zaś harmonia między obu braćmi Jagiellońskimi była daleko większa niż między Jagiełłą i Witoldem, Aleksander zaś znacznie przyczynił się do pogłębienia wpływów zachodnich i polskich na Litwie. Inna rzecz, że panowie litewscy zaczęli się już od czasów Kazimierza także upodobniać do swoich braci koronnych w dyktowaniu przywilejów konstytucyjnych monarchom.

Jakkolwiek bowiem wspomniana przemowa marszałka zapisana jest na podstawie późniejszego opowiadania, to jednak w głównych zarysach odpowiada zupełnie ówczesnej sytuacji. Naczelnicy rady wielkoksiążęcej, a więc Radziwiłł, Montygerdowicz, Zabrzeziński, Keżgajło i Holszański — jak widzimy niema wśród nich żadnego Rusina — podyktowali Aleksandrowi znaczne ograniczenia, i złożyli odnośny akt oryginalny w archiwum Radziwiłłowskim¹⁾. Niema w całym akcie wyrażenia o wyborze (*electio*), jakie się już przyplątało do Zygmuntowego przywileju, tylko jest mowa o stałej wierności wobec „prawego dziedzica i naturalnego pana“ — ale jeśli to był sejm zbrojny to taki zawsze najwięcej wyciskał na monarchach. Otóż przywilej inauguracyjny Aleksandra składa się podobnie jak Olbrachtowa konstytucja z r. 1496 z dwóch części. Pierwsza część powtarza akt Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447, w którym stwierdzona jeszcze była emancypacja prawnoprywatna i sądowa obywateli litewskich wraz z ich córkami i poddanymi, zezwolona służba zagraniczna a zastrzeżona obsada wyższych posad duchownych — o ile możliwości — przez krajowców. Po akcie Kazimierza następuje część druga, w której w. książę „przez nowe łaski ustępstwa i wolności poddanych swoich pragnie pocieszyć“. Już pewna poprawka w akcie Kazimierza rozciąga indygenat także do kościołów parafialnych. Osobny zaś ustęp zastrzega go dla posad świeckich większych i mniejszych. Zastrzeżona jest także nienaruszalność granic W. Księstwa, a nawet ich rozszerzenie. Wszystko to było już w przywileju Kazimierza, ale tutaj jest silniej zaakcentowane i właśnie dlatego przerzucone do części dodatkowej. A teraz weźmiemy na uwagę postanowienia całkiem nowe. Stwierdza się w tych dodatkach wszelka swoboda stosunków dyplomatycznych z sąsiadami, co dotychczas było praktykowane, ale

¹⁾ Codex dipl. Pol. Rzysszczewskiego, t. I, nr. 345.

nie zapisane. Uwagi godnym jest, że jak w pierwszej części bardzo często trafia się powołanie na zwyczaje królestwa polskiego, tak tutaj niema tego ani razu, natomiast częściej wspomniane jest sławne imię Witolda. Ten sposób wyrażenia ma na celu zaznaczenie odrębności i samodzielności Litwy. Ale nie w tym leży główna waga przywileju, tylko w nadzwyczajnym rozszerzeniu uprawnień wielkoksiążęcej rady. Urzędy nie mają być nadawane bez udziału rady, a w „ziemiach odleglejszych“ bez „poprzedniej narady“. Rozumiemy to w pierwszym wypadku jako głos czynny, w drugim jako doradczy. Pomniejsze posady w województwach wileńskim i trockim mogą nawet nadawać sami wojewodowie, byleby w porozumieniu z w. księciem. W ogóle nie wolno zmieniać uchwał rady, a w razie jakiej opozycji, w. książę na panów gniewać się nie będzie (*commoveri non debemus*). Dochody skarbu wielkoksiążęcego oddane są także pod kontrolę rady. Zresztą prócz uwag, że nie należy mieszać sądów świeckich z duchownymi i nie należy wywyższać plebejuszów ponad szlachtę, co jest refleksem koronnym, jest jeszcze przy końcu aż dwa razy zaznaczony pewien bardzo drażliwy w stosunkach litewskich przepis. A mianowicie: Sprawy posiadłości dziedzicznych albo honoru dotyczące, mają być załatwione najdalej w ciągu roku. Przepis ten miał na celu przeszkodzić odraczaniu tych spraw, przez które nieraz Jagiellonowie usiłowali złagodzić ostrość wybuchających wśród panów litewskich rankorów¹⁾. Cały ten nowy przywilej, który ma charakter wybitnie oligarchiczny, obradzony był niewątpliwie już przed instalacją, ale wydany oczywiście już pod imieniem i z pieczęcią w. księcia, dnia 6 sierpnia 1492. Co za różnica z czasami Witolda na które ciągle się powoływano! Aleksander obronić się od tego przywileju nie umiał, ale że go z najwyższą niechęcią przyjął, to dalsza przyszłość okaże.

Przebywając jeszcze do końca sierpnia w Wilnie, wydawał Aleksander pierwsze swoje akty monarsze, na wewnątrz i na zewnątrz. Zatem zajmuje go potwierdzenie przywilejów, naprzód najbliższych i najważniejszych: Żmudzi, dla kościoła katedralnego, a równocześnie ekspedycja poselstw. Jakby w dokładnym wykonaniu owego przepisu o wolnej dyplomacji, wszystkie bez

¹⁾ Cały bunt Glińskiego wyniknął z niedotrzymania tego przepisu przez Zygmunta I.

wyjątku kraje, tam przytoczone, są uwzględnione: Moskwa, Zawolska i Perekopska Orda, Wołosza, Polska i Mazowsze, Prusy i Inflanty, nawet Nowogród. Chodziło o odnowienie dobrych stosunków z Tatarami i z Mołdawią, z Krzyżakami także o regulację granic, z wojewodą nowogrodzkim o swaty. Jak doniosłym był wpływ Aleksandra na Mazowszan i na panów koronnych w sprawie elekcji polskiej o tym już była mowa w książce o Olbrachcie. Ze wszystkiego jednak — chociaż najpóźniej podjęte — wysuwają się na pierwszy plan stosunki dyplomatyczne z Moskwą.

W pierwszych dniach września podejmuje Aleksander pierwszą swoją podróż okrężną po Litwie, i na Marków przyjeżdża do Mińska. Chodziło niewątpliwie o zebranie bliższych wiadomości o zajazdach moskiewskich na granicach, gdyż bawi przy w. księciu syn namiestnika smoleńskiego, Stanisław Hlibowicz, prócz kanclerza. Po przybyciu w drodze powrotnej do Nowogródka spisano 27 września odpowiednie reklamacje i posłano z nimi do Moskwy właśnie pana Stanisława, po czym przez Lidę nastąpił powrót Aleksandra do Trok, a wreszcie do Wilna. Reklamacje zarzucają w. księciu moskiewskiemu, że kazał zająć w dorzeczu Ugry i Oki Mceńsk, Lubuck i Masalsk, a w ziemi wiaziemskiej Chłepień i Rogaczew, oprócz pomniejszych włości. Iwan III odpowiada, że Mceńszczanie i Lubuczanie to zbóje, którzy sami dali okazję, Chłepień zaś i Rogaczew to nasze; wogóle „dzierżymy tylko swoje ziemie i wody, które nam Bóg dał“. Jeśli już ta odpowiedź brzmiała hardo i wyzywająco, to deklaracja, jaką przyniósł do Wilna wysłany z Moskwy 4 stycznia 1493 dworzanin Dymitr Zagrzazski, przedstawia się wprost jako prowokacja. Iwan III przyjmuje po raz pierwszy w stosunku do Litwy wysoce zaczepny tytuł *gosudar wsieia Rusi* i wylicza cały szereg kniaziów, którzy ze służby litewskiej przeszli do moskiewskiej, jak Michał Meżecki, Andrzej Wiaziemski, Semen Worotyński i kniaziowie Bielewscy. Osobny sługa Worotyńskiego przedkłada Aleksandrowi wypowiedzenie posłuszeństwa: ponieważ w. książę jego nie czcił i nie bronił, przeto „twoje i w. księstwa litewskiego krestne ciłowanie z mene, so kniazia Semena Teodorowicza dołow“. Wszystko to wywołało przecież jakąś reakcję ze strony Litwy: namiestnik smoleński Jur Hlibowicz i książę Semen Możajski napadli na tych kniaziów odjeżdżających do Moskwy, poturbowali ich ludzi, zrabowali i spa-

lili włości a wiele grodów odzyskali, utrzymując, że „bronią tylko swego“. Jednakże w odpowiedzi na to *gosudar wsieia Rusi* posłał tak znaczne wojska, że nie tylko wszystkie grody stracone z przyczynkiem odebrał, ale jeszcze zajął Wiazmę i całą ziemię wiazemską, a Hlibowicz nie czując się na siłach, musiał się wycofać do Smoleńska. Ale na tym się cała ta wojna na początku wiosny r. 1493 urwała¹⁾.

Przyczyną po stronie moskiewskiej był przede wszystkim brak widoków na dalsze przechody z Litwy do Moskwy. Jeszcze jeden książę Meżecki (Michał) ucieknął z Litwy, ale nawzajem przybędzie do niej jakiś Juszko Elizarów, zresztą zostają nawet dawni zbiegowie z Moskwy, Możajscy i Szemiawscy. A zaś zbiegowie i jeńcy z Litwy spiskują w Moskwie i posyłają wiadomości Aleksandrowi. Iwan Łukomski był za to okrutnie stracony, a Fedor Bielski, ów spiskowiec z r. 1481, wywieziony został w głąb dzierżaw moskiewskich. Z duchowieństwem ruskim utrzymywał wówczas dwór litewski jak najlepsze stosunki: z metropolitą, dawniej połockim władką, Jonaszem Hlezną, z archimandrytą peczerskim Filaretem, a szczególnie z władką smoleńskim Józefem, któremu Aleksander potwierdza Kazimierzowskie prawa wolnego sądu i swobodnego osiedlenia na ziemi cerkiewnej ludzi przyzwanych „z zarubieża“²⁾. Drugą przyczyną ochłonięcia zapału wojennego w Moskwie był zawód w przymierzach. Wprawdzie Iwan III podobnie jak i Maksymilian habsburski na wszystkie strony obserwował nieprzyjaciół domu Jagiellońskiego, ale na razie z tego nic aktualnego wypłynąć nie mogło z powodu innych zajęć króla rzymskiego, — chyba że on swoim podburzaniem przyczynił się do wyświęcenia tytułu „wsieia Rusi“. Jedynym czynnym sprzymierzeńcem był Mengli-Girej, ale ten nie miał powodzenia. Nie udały się jego słabe zagony czy to pod Kijów, czy pod Braclaw, a na dobitkę wszystkiego Litwa i w tych stronach zdobyła się na pewną reakcję: w lecie r. 1493 wygnaniec tatarski Izdemir brat i rywal M. Gireja oraz Bogdan Gliński, namiestnik putywlski — zniszczyli ze szczętem gródek wypadowy tatarski po zachodniej stronie Dniepru: Tiahiń (w pobliżu Oczakowa). Mengli-Girej

¹⁾ Sbornik russ. ist. obszcz. 35, nr. 18 i n., oraz latopisy. W ostatnich czasach zebrała pilnie wiadomości o tych przejściach W. Białowiejska (Ateneum Wil. 1930).

²⁾ Russ. ist. Bib. 27, 528.

wzniósł srogi lament w Moskwie, ale mu odpowiedziano, z aluzją do jego słabych poczynań: „piat'sot czełowika — kakaja wojna litewskiej ziemi?”¹⁾

A z drugiej strony i na Litwie nie było ochoty do wojny. W chwili najgorętszej tj. po utracie Wiazmy, na wiosnę r. 1493, posyłał Aleksander Iwana Glinńskiego do namiestnika smoleńskiego Jana Hlibowicza, do władcy i mieszczan tego grodu z zachętą do krzepkiej obrony i z wiadomością, że wysłał im na pomoc namiestnika nowogrodzkiego Jura Paca, a sam wkrótce z wielkim wojskiem wystąpi. Ale tymczasem przesiedział cały rok 1493 w Wilnie i w Trokach, cała zaś rada litewska, z biskupem Taborem na czele, przystąpiła już 23 maja do układów swatowskich z bojarami. I na Litwie bowiem zawiodła nadzieja pomocy, której W. Księstwo naówczas nie gdzieindziej mogło szukać jak w Polsce. Polacy pomoc uzależnili od utwierdzenia związków unii, co widząc król oświadczył się stanowczo za pokojem i małżeństwem. I dawno już, zanim przybył ów słynny list poznański z 13 listopada od Olbrachta do Aleksandra, a nawet zanim Olechowicz oświadczył, że w. książę uczyni wszystko według porady brata (przy końcu sierpnia 1493), wiedziano na Litwie o usposobieniu Polski²⁾. Wszakże Chreptowicz już w marcu był w Poznaniu i stał z ojczyzną swoją w ciągłej korespondencji. Na to się w. książę posunął w marcu do Berszt w Grodzieńskim, a w grudniu do samego Grodna, aby mieć jak najrychlej wiadomości z Polski.

W tych warunkach jest to rzeczą łatwo zrozumiałą, że już 20 sierpnia zażądano, a 25 września otrzymano glejt bezpieczeństwa dla wielkiego poselstwa pokojowego z Wilna do Moskwy. List wierzytelny dla posłów był już napisany 6 listopada, ale ponieważ przybyli do Moskwy dopiero 17 stycznia 1494, przeto, jak słusznie przypuszcza Kolankowski, musieli wyruszyć dopiero po Bożym Narodzeniu — zapewne po nadejściu ostatecznej deklaracji Olbrachta. W skład poselstwa weszli znakomici magnaci litewscy Piotr Montygerd i Stanisław Keżgajło, zresztą też Wojciech Kłoczko namiestnik uteński i pisarz Fedko Hryhoriewicz. Rozpoczęły się tedy rozwickle, ale niezbyt długo trwające układy, wobec stanowczości Iwana a ustępliwości po-

1) Sbornik russ. ist. obszcz. 41, 191, 195—6.

2) Zob. F. Papée, J. Olbracht, str. 60 i n.

słów litewskich. Litwini próbowali jeszcze poruszać dawne swoje wpływy w Nowogrodzie, Pskowie i Twerze, a w instrukcji swojej mieli polecane — rzecz charakterystyczna — aby w razie wpisania wspomnianych ziem po stronie moskiewskiej, po stronie litewskiej były wymienione Inflanty¹⁾. Ale wszystko to upadło, sprawy inflanckiej nie wciągnięto nawet do protokołu obrad. Moskale bowiem stanęli odrazu na tym stanowisku, że nie może być mowy o granicach z czasów Witolda i Kazimierza, a tylko z czasów Olgierda, kiedy to jeszcze Smoleńsk nie należał do Litwy, a Brańsk zadnieprzański przechodził z ręki do ręki. Jeżeli tedy Smoleńsk i Brańsk Iwan III zostawiał przy Litwie, to uważał to za ustępstwo. W ogóle zaś brał stan faktyczny za podstawę: wcielał tedy do swego państwa Wiazmę i grody zdobyte nad Oką. Z tych ostatnich zwracał nawet niektóre jak Opaków, Sierpiejsk, Masalsk, a nawet odległe i nie-dobrze z resztą ziem litewskich połączone grody Mceńsk i Lubuck. Dziwną rzeczą, gdy Litwinom dano do wyboru Meżeck albo Lubuck, nie wybrali bliższego Meżecka, tylko dalszy Lubuck. A tak cała ta granica nie była dobrze zwarta i dawała pole do dalszych zatargów — porównano ją słusznie z szachownicą. Ważnym dla Litwy było zastrzeżenie, że kniaziów służebnych wraz z ich ojczyznami na obie strony przyjmować nie wolno, a najważniejszym zapewnienie sobie wzajemnej pomocy przeciw Tatarom. I to właśnie było główną myślą Litwinów, że współdziałanie przeciw Tatarom będzie należytą rekompensatą za odpadnięcie tych kilku, zawsze niepewnych, kniaziów granicznych. Cóż, kiedy ten punkt osłabiony był częstą w ruskich aktach klauzulą, że w razie niemożności pomocy nie uchybi się traktatowi. Wszystko to spisano dnia 5 lutego 1494, z obowiązkiem dla siebie i dla potomnych, 7 zaś t. m. Iwan III zaprzysiągł pokój w swoim imieniu, posłowie zaś litewscy w imieniu w. księcia Aleksandra.

Teraz już nic nie przeszkadzało do szczęśliwego zakończenia oddawna przygotowanych swatów. To też już 6 lutego, tedy nazajutrz po zawarciu traktatu a jeszcze przed jego zaprzysiężeniem, odbyły się wobec całej rodziny Iwana zaręczyny Heleny z Aleksandrem, przyczem pana młodego zastępował młodszy poseł Keżgajło, „ponieważ pan Piotr miał drugą

¹⁾ Akty zap. Ros., I. nr. 144; Sbornik, 35, nr. 23—5.

żonę“. W. książę moskiewski postawił jednak jako warunek małżeństwa wydanie dokumentu pod pieczęcią, w którym by przysły jego zięć zaręczył, że nie będzie córki jego „nudził ku rzymskiemu zakonowi, ma ona dzierżyć swój grecki zakon“. I o ten szkopuł jeszcze się sprawa o cały rok przewlekła. Gdy bowiem 22 kwietnia 1494 odebrali posłowie moskiewscy w Wilnie od Aleksandra przysięgę osobistą na traktat pokojowy i umawiano się już o termin zgłoszenia się po narzeczoną (20 lipca, albo nawet 29 czerwca), tedy przedłożonej im gwarancji w sprawie greckiej wiary Moskale przyjąć nie chcieli. Całkiem bowiem niepotrzebnie i niepolitycznie wsunięto do niej, zapewne z inicjatywy Tabora i rady litewskiej, klauzulę, że jeśli Helena „zechce dobrowolnie przystąpić do rzymskiego zakonu, to jej w tem wola“. Iwan III rozgniewał się i oświadczył, że za taką gwarancją córki nie odda, ale żąda dosłownego wypisania ułożonego w Moskwie tekstu. I dopiero kiedy 16 listopada wykształcony w Krakowie, pisarz, Adam Jakubowicz taki tekst w Moskwie przedłożył, naznaczono Boże Narodzenie jako termin przybycia weselnego poselstwa. Jeszcze nawet przeciwny wywołała ta cała niefortunna próba komentarz ze strony Iwana, który oświadczył że gdyby córka sama chciała przystąpić do rzymskiego zakonu, to my jej „na to woli nie dajem“. I znowu słusznie zauważano, że przeważył tutaj wpływ Olbrachta, bawiącego we wrześniu w Radomiu, gdyż wówczas podsuwa się Aleksander aż do Brześcia i otrzymuje od brata korespondencje.

Wyprawiono tedy z Wilna 3 grudnia 1494 uroczyste poselstwo po pannę młodą, na którego czele stanął krewny Jagiellonów, książę Aleksander Holszański i główny swat Jan Zabrzeziński. Poselstwo przybyło do Moskwy 6 stycznia 1495, a już 13 t. m. wyprawił w. książę córkę i odprowadził ją wraz z rodziną do Dorogomiłowa. Na nową drogę życia otrzymała Helena od ojca kosztowny obraz Matki Boskiej, na którego blaszanym brzegu wyrysowano później postać klęczącej kobiety w moskiewskim „kokoszniku“, uważany za jej wizerunek¹⁾. Droga szła na Możajsk i Wiazmę do Smoleńska, a potem — rzecz

¹⁾ J. Jelagin (Żurnal Min. nar. prośw. 1846 April) widział jeszcze ten obraz w Troickim Monasterze (Bazylianów) dokąd go przeniesiono z Preczysteńskiego soboru, gdzie Helena była pochowana. Teraz go znaleźć nie można, być może, iż go Rosjanie zabrali w czasie ewakuacji Wilna 1915 r.

uwagi godna — nie wprost na Orcze i Mińsk, tylko łukiem przez wszystkie ruskie grody graniczne: Smoleńsk, Witebsk, Połock, wszędzie ludność entuzjastycznie witała młodą panią jako zwiastuna pokoju, ona zaś, nie zaniedbawszy nigdzie nabożeństwa w cerkwi, kazała częstować dostojników winem, w Połocku zaś panią Janową Zabrzezińską i córkę jej zaprosiła do swego stołu, podawała im osobiście wino i ucałowała obydwie. Dopiero od Połocka skręcono na Wilno, przez Marków, Krewę, Oszmianę, Miedniki aż do Niewiaży. Po drodze odbywały się jeszcze targi, gdzie ma się odbyć ślub, czy w katedrze czy w soborze, ale Litwini nie ustąpili od katedry. Aby jednak mogła przedtem wstąpić do soboru „Przeczystej“, nie przyjęła Helena wspaniałej karety, przysłanej przez narzeczonego już do Markowa, tylko jechała dalej w swoim powozie, zresztą także sobolami i szkarłatem wyścielanym. Na 3 wiorsty przed Wilnem ukazał się Aleksander na koniu, wtenczas Helena wyszła po suknie rzuconym na ziemię z powozu, w. księżę zaś zeskokczył z konia, podszedł do niej, podał jej rękę i przygarnął ją do siebie („k’sobie jeji prynjał“). Po krótkiej rozmowie znowu w. księżna siadła do powozu a w. księżę na konia i tak wjechali do miasta. Aleksander prosto „w Stanisław“, Helena zaś do soboru Preczysteńskiego. Tam jej po nabożeństwie moskiewskie panie, księżna Maria Riapołowska i żona bojara Michała Rusalki, rozplotły kosę, włożyły na głowę strój ślubny, zwany kika, i obsypały ją chmielem. Nareszcie cały orszak panny młodej zjawił się w katedrze św. Stanisława, gdzie ślubu dopełnił biskup Wojciech Tabor. Był także obecny archimandryta Makary, ale go do udziału nie dopuszczono, jednak przysłany z Moskwy pop Toma „taki mołytywy goworił“ i podawał pannie młodej wino, rozbijając potem kieliszek, księżna zaś Riapołowska trzymała nad nią wieniec. Działo się to wszystko w niedzielę starozapustną, która w r. 1495 wypadła na dzień 15 lutego¹⁾.

Helena Iwanówna urodziła się 19 maja 1476, liczyła tedy w chwili ślubu niespełna lat 19. Miała być ta córka Greczynki bardzo piękna, przynajmniej pewna relacja litewska opowiada, posłowie Aleksandra po raz pierwszy ją zobaczywszy, przy-

¹⁾ Połn. Sobranje russ. lietop. 24; „a swadba była w Wilnie, Febr. 15, w nedilu o błoudnom synu“ (Ewangelia o synu marnotrawnym).

patrywali się długo „lubując się jej krasotą“. Czy miała wykształcenie książkowe, choćby w piśmie ruskim, trudno ze znanych dotychczas źródeł wyrozumieć. Jednakże słowa jej i listy, choćby dyktowane, okazują ożywiony temperament i zacięcie indywidualne. Była usposobienia pogodnego, lubiła muzykę, z mężem żyła doskonale, tak, że sam Iwan III był przekonany, że póki żyje Aleksander nic złego nie stanie się na Litwie Helenie, pomimo jej greckiej wiary. O posagu niema mowy, o wyprawie zaś zachowały się diametralnie różne wiadomości, Mówiono później na Litwie, że przywiozła do niej tylko trzewiki perłami wyszywane, a tymczasem pokazało się przy końcu jej życia, że miała złożony u bernardynów wileńskich skarb, na 400.000 (zapewne dukatów) oszacowany¹⁾. Wspomniana relacja litewska notuje złote i srebrne naczynia, suknie i materie, które figurują także w spisie skarbu bernardyńskiego. Jednak niewątpliwie przeważną część skarbów zebrała Helena na Litwie, dzięki właściwej swemu rodowi skrzętności majątkowej. Niechże jej własne słowa, pisane do ojca w r. 1503 nasze uwagi potwierdzą. „A wjedajesz ty gosudar i otec mój, czto jesi jemu po mnie dał i czto pak jeśmi jemu s soboju priniesła, a odnakże gosudar i muž moj korol i wielikij kniaź Aleksandr niczego tego ne żałujuczi wziął mja Jego Miłost ot tebję otca mojego s dobroju wolejo i dierżał mja po wsia tyje ljeťa w czesti i w żałowanii i w toj ljubwi, которајаž залежит на доброго мужа“²⁾).

Małżeństwo tedy udało się — ale czy uda się polityka po nim spodziewana, można było mieć od samego początku poważne wątpliwości.

¹⁾ Suma to ogromna na owe czasy, gdy cały roczny dochód króla polskiego wynosił ok. 50.000 dukatów.

²⁾ Sbornik j. w. 35, 369; też: M. N. Bereżków, Elena Iwanowna (Trudy IX archeolog. Sjezda w Wilnie 1893, T. II, str. 15 i n.); E. Cereteli, Elena Iwanowna 1898. (Moja rec. w Kwart. Hist. 1900).

